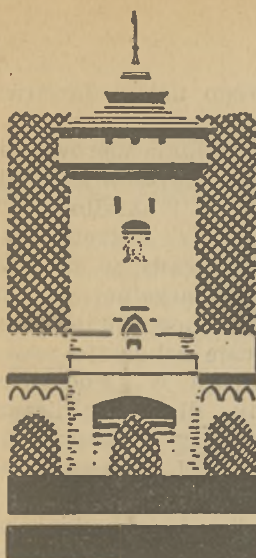
Nal. poczt. opł. rycz.



TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 29 grudnia 1929. Nr. 50.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8.	25 groszy.
półrocznie . . . . „ 5·20	Telefon 576.	
kwartalnie . . . . „ 2·60		
miesięcznie . . . . . . „ 1·—		

Przyszłość rzemiosła, a samorząd gospodarczy.

Referat inż. H. Mianowskiego, na II Kongresie Mieszczańskim w Warszawie.

Z dniem ostatecznego zorganizowania samorządu rzemieślniczego w Polsce opartego na nowej ustawie przemysłowej z dnia 7-go czerwca 1927 r., wydanej dzięki głębokiemu zrozumieniu spraw gospodarczych przez b. premjera Dr Bartla i Min. Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, rzemiosło zyska bardzo szeroką podstawę dla obrony i rozwoju swych warsztatów.

Do r. 1927 obowiązywały na obszarach Państwa Polskiego 5 najrozmaitszych ustaw przemysłowych. Rząd więc polski w swej pracy unifikacyjnej prawa przemysłowego natrafił na wielkie trudności, jednak przezwyciężył je skutecznie, tworząc w r. 1927 dla całego Państwa jednolitą ustawę. Francja np. po wielkiej wojnie w odniesieniu do ustawodawstwa rzemieślniczego znalazła się w nieco podobnej sytuacji jak Polska, i mimo swego doświadczenia, w ustawie w r. 1925 o Izbach Rzemieślniczych (Chambres des metiers) i w Ustawie w r. 1928 o organizacji nauki terminatorskiej (l'organisation de l'appretisage), wprowadzającej egzamin czeladnika ograniczyła się jedynie do swych obszarów w r. 1914.

Przed wojną światową tylko Niemcy i Austrja otoczyły wszechstronną, a celową opieką warsztaty drobnego przemysłu i rzemiosła, koncentrujący politykę popierania drobnej wytwórczości w rękach jednego ministerstwa. Po wojnie zaś, która spowodowała ruinę i zniszczenie, szczególnie drobnej produkcji, wszystkie państwa zmuszone były do zajęcia się losami tej wprost niezliczonej ilości małych warsztatów, z którymi jest związane nietylko życie miljonów ludzi, ale i dobrobyt i bogactwo państwa i miast. Tembardziej musiały to uczynić, gdyż statystyka wykazała, że w ostatnich dziesiątkach lat ilość małych samodzielnych warsztatów, nawet w krajach najwyżej uprzemysłowionych nietylko nie maleje, ale przeciwnie okazuje stałą tendencję wzrostu i to prawie równolegle z rozwojem przemysłu i techniki.

W Niemczech, według dat zebranych w r. 1927 przez „Deutscher Handverk und Geverbekammertag" organizacji, do której należą wszystkie Izby Rzemieślnicze, ilość samodzielnych warsztatów rzemieślniczych wynosiła miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy. Zatrudniały zaś one 1,378.000 czeladników i 693.000 uczniów. Z tych warsztatów 60% pracowało bez żadnych sił pomocniczych.

We Francji, według spisu zawodowo pracujących z 1921 r. na 551.141 zakładów przemysłu przeróbczego, zatrudniającego około 4,027.355 pracowników, 466.036 zakładów zatrudniało mniej niż 5 robotników (naogół z 1,199.511 pracownikami).

Nawet w tak dawno uprzemysłowionej Anglji, gdzie zdawałoby się, iż drobny producent odgrywa nieznaczną rolę, obliczono w przybliżeniu w r. 1907, iż na 1,029.882 robotników, pracujących w przemyśle i rzemiośle, 409.148 t. j. 40% pracowało w zakładach bez popędu motorowego.

W Polsce urzędowej statystyki odnośnie rzemiosła nie posiadamy, jednak według obliczeń półoficjalnych ilość warsztatów rzemieślniczych wynosi około 320 tysięcy, a pracowników około 1 miljona, uczniów zaś, pozostających w terminie zwyż 250.000. Przyczem należy podnieść, iż cyfry te odnoszą się tylko do warsztatów podpadających pod ustawę rzemieślniczą, pozatem bowiem istnieją dziesiątki tysięcy, a nawet setki tysięcy warsztatów drobnej produkcji, których rodzaj zajęcia nie jest wymieniony w art. 149 tejże ustawy.

W Niemczech znany ekonomista prof. Sombart w dziele „Der moderne kapitalismus" (r. 1927), podaje że na 1000 robotników (z wykluczeniem rolnictwa) 373 zajętych

jest w rzemiośle, 372 w zakładach kapitalistycznych, a 250 podzielonych jest między rzemiosło a zakłady kapitalistyczne. I na podstawie tych cyfr odnoszących się do Państwa tak wysoko pod względem przemysłowym rozwiniętego, jak Niemcy — przychodzi prof. Sombart do wniosku, który jak stwierdza dla wielu będzie niespodzianką, a nawet u niego samego wywołuje zdumienie, że u schyłku epoki wielkiego kapitalizmu prawie połowa robotników z wykluczeniem robotników rolnych zajętych jest w rzemiośle.

Czyż można wobec wyżej podanych cyfr zebranych w krajach najbardziej uprzemysłowionych mówić o zaniku drobnej produkcji i rzemiosła. A przecież one w krajach rolniczych jak Polska i t. d. daleko większą rolę odgrywają.

W dodatku dzisiaj wobec wspaniałego rozwoju techniki — szczególnie elektryczności, warunki wśród których drobna wytwórczość ma żyć i pracować układają się pomyślnie.

Znano było spustoszenie, jakie swego czasu maszyna parowa w swoim zwycięskim pochodzie spowodowała wśród drobnych producentów.

Dziś zaś „Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie", które coraz troskliwiej zajmuje się rzemiosłem po przeprowadzonych badaniach w swoim ostatnim wydawnictwie (Revue International du Travail volume XVIII r. 1928) stawia nadzwyczaj ważne pytanie „Czyż elektryczność nie jest przeznaczoną do tego, by rzemiosłu wrócić z naddatkiem to co swego czasu zabrała mu para". W piśmie zaś „l'Artisanat (r. 1926) A Schleiffer stwierdza, iż mały motor elektryczny będzie z pewnością czynnikiem technicznym sprzyjającym przedewszystkiem tworzeniu małych warsztatów, tych ośrodków zdetronizowanej produkcji tak pożądanych w świecie ze względów ekonomiczno-socjalnych".

Z rozwojem rzemiosła i drobnej wytwórczości związany jest szereg problemów — które w dobie dzisiejszej rozrosły się do tych rozmiarów, iż nie dadzą się już rozwiązać między rogatkami miasta lub miasteczka w cechu względnie korporacji. Wymagają już platformy państwowej ze strony Izb Rzemieślniczych. Do tych zagadnień należą: polityka kredytowa celna, podatkowa, opieka socjalna, spółdzielczość, szkolnictwo zawodowe itd., niektóre z nich, jak ubezpieczenia społeczne czeladzi i pracujących w drobnej wytwórczości, których ilość według prof. Somberta nawet w krajach tak uprzemysłowionych jak Niemcy, dochodzi do połowy wszystkich robotników, dalej ubezpieczenia ogromnej ilości samodzielnych majstrów, którzy w wielkim stopniu odczuwają taksamo jak i robotnicy potrzebę opieki ustawodawstwa socjalnego, wymagają dokładnych badań, a kto wie czy też i nie uzgodnień międzynarodowych. Ubezpieczenie pracujących w rzemiośle nie da bowiem się szablonowo podciągnąć pod ogólną ustawę ubezpieczeniową, życie bowiem i praca w drobnych warsztatach odbywa się zasadniczo w zgoła odmiennych warunkach niż w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

W końcu istnieje jeszcze jedno nadzwyczaj ważne zagadnienie związane przedewszystkiem z rzemiosłem i jak stwierdza „Międzynarodowe Biuro Pracy" rzemiosło tylko jest instrumentem powołanem do rozwiązania tego problemu. A tym problemem jest wykształcenie zawodowe młodzieży". Nie jest potrzebnem przypominać — czytamy w wydawnictwie — Międzynarodowego Biura Pracy, jak ważną rolę obok szkół zawodowych odgrywa i powołanem jest odegrać rzemiosło i to w organizacji terminatorstwa jak i w wychowaniu młodych robotników. Nie tylko bowiem majstrowie rzemieślniczy wyszkalają czeladników, ale także kształcą ogromną część kwalifikowanych robotników, zajętych przez wielki przemysł". Traktat zaś Wersalski doceniając wartość wysokiej kwalifikacji zawodowej pracującej wogóle w przemyśle, w części XIII Praca w Dziale I. wyraźnie zaleca zajęcie się szczególnie szkolnictwem zawodowem, jako jednym z warunków polepszenia bytu klasy pracującej.

Po wojnie światowej oprócz Niemiec i krajów powstałych na gruzach dawnej Austrji, które z większym lub mniejszym skutkiem kontynuują politykę popierania drobnej wytwórczości i inne państwa europejskie starają się otoczyć opieką rzemiosło.

Nawet jak już wspomnieliśmy „Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie" coraz żywiej interesuje się problemami związanymi z produkcją rzemieślniczą.

Bezsprzecznie na piewsze miejsce w tym ruchu wysunęła się Francja przeprowadzając radykalną rewizję swego ustawodawstwa odnośnie rzemiosła.

W roku 1919 Francja wprowadziła ustawę: „O organizacji Szkolnictwa technicznego i handlowego". W r. 1925 wychodzi dekret (ostatecznie znowelizowany w r. 1927) o Państwowej Naczelnej Radzie szkolenia technicznego (przemysłowego), które całe szkolenie zawodowe koncentruje w „Podsekretarjacie Stanu dla szkolnictwa technicznego" przy Ministerstwie W. R. i O. P. r. 1921 ogłoszony jest dekret (ostatecznie znowelizowany w r. 1928) o „Komitetach deparlamentarnych szkolenia zawodowego" itd.

W roku 1923 ukazuje się specjalna ustawa regulująca sprawę kredytu dla spółdzielni rzemieślniczych i dla drobnych rzemieślników.

W roku 1925 ogłoszono ustawę o Izbach rzemieślniczych, a w r. 1928 ustawę o organizacji terminu wprowadzającą we Francji egzamina czeladnicze.

Musimy stwierdzić, iż Polska w tym „ogólnym ruchu odrodzeniowym" zataczającym w Europie coraz szersze kręgi nie pozostała w tyle. Może nie poszliśmy z tym rozmachem jak Francja — byliśmy bowiem zmuszeni po 150 latach niewoli odbudować naszą państwowość „sami" wśród walk i zniszczenia na wschodzie i na zachodzie. W pracy zaś ustawodawczej wskutek najrozmaitszych ustaw obowiązujących na terenach b. państw zaborczych natrafiliśmy na daleko większe trudności jak Francja, Czechy, Włochy, Niemcy itd.

Jednak mimo wszystko poszliśmy znacznie naprzód.

Za rządów Marszałka Piłsudskiego oprócz jednolitej ustawy przemysłowej ogłoszono w r. 1927 zapoczątkowane rozwiązanie sprawy kredytów rzemieślniczych. W dziedzinie szkolnictwa zawodowego, gdzie daje się odczuwać największe braki — jednak widać znaczny postęp. Polska zaś ustawa Rzemieślnicza w porównaniu z ustawą o Izbach rzemieślniczych we Francji, a nawet z ustawą przemysłową niemiecką daje polskiemu rzemiosłu pełniejszy i doskonalszy samorząd.

Teraz zaś zależy tylko od polkiego rzemiosła, jak potrafi swe prawa wyzyskać, jak weźmie się do pracy celem rozwiązania tych problemów, od których uzależniony jest: rozwój rzemiosła i drobnej produkcji, dobrobyt naszych miast i potęga Państwa.

Samorząd miejski, a samorząd gospodarczy.

Uroczystości Dekertowskie, wskrzeszając pamięć dawno zmarłych bojowników odrodzenia mieszczaństwa polskiego, były naturalnym impulsem do czynienia przeglądu 140-letnich zmagań naszego stanu średniego o prawa do rozwoju i racjonalnego współdziałania w dziele budowy mocarstwowego państwa polskiego.

Z całokształtu tych rozważań, wybierzemy tylko sprawę roli, jaką w ruchu mieszczańskim odegrały i wciąż jeszcze odgrywają instytucje samorządowe.

Ongiś, za czasów Jana Dekerta, u schyłku XVIII wieku, pojęcie mieszczaństwa niemal w zupełności pokrywało się z pojęciem ludności miejskiej. Nieliczne jednostki z pośród szlachty, które czasowo lub nawet stale zamieszkiwały miasta, nie były z niemi związane organicznie, reprezentując stanowy interes szlachecki i będąc jak gdyby rozproszonemi po miastach agendami szlacheckiego mieszczaństwa. Proletarjatu w dzisiejszem pojęciu — właściwie w miastach nie było. Te nieliczne jednostki, które stały poniżej mieszczaństwa, miały raczej charakter służbowy w stosunku do szlachty.

Stąd też samorząd miejski był tym naturalnym terenem, na którym bez reszty wypowiadało się mieszczaństwo, był wówczas jedyną reprezentacją stanu średniego, stojącego na straży praw i interesów mieszczaństwa.

Stąd też ruch mieszczański XVIII wieku rozwinął się na terenie samorządu miejskiego i przez ten samorząd prowadził swą akcję nazewnątrz (Zjazd Miast, Związek Miast, Memorjał Miast do Króla i Sejmu).

Dziś sytuacja w miastach zmieniła się zasadniczo w stosunku do mieszczaństwa. Od góry powstał wielki przemysł i finanserja, przytłaczając mieszczaństwo swoim ciężarem gatunkowym. Od dołu wyrosła ilościowa potęga proletarjatu. Stan średni, ten istotny trzon struktury społecznej i gospodarczej, stracił swój wyłączny przedtem wpływ na samorząd miejski, który odtąd przestał być dla mieszczaństwa właściwą areną działania. Stąd też przez szereg lat (licząc tylko okres niepodległości), mieszczaństwo, jak gdyby zawisło w powietrzu, nie posiadając własnej reprezentacji.

Sytuacja ta na szczęście uległa zmianie. Instytucja reprezentacyjna mieszczaństwa odrodziła się w nowej jedynie dziś właściwej formie samorządu gospodarczego.

Dziś w radzie mieszczańskiej rolę dawnego samorządu miejskiego podjął samorząd gospodarczy, stwarzając szerokie ramy, w których mieszczą się potrzeby całego mieszczaństwa.

Byłoby jednak niedopuszczalnym błędem mieszczaństwa zasklepiać się wyłącznie w samorządzie gospodarczym. Wszak mieszczaństwo wciąż jeszcze stanowi poważny odłam ludności miejskiej, o czem zapominać nie wolno.

Stan średni i nadal musi być współtwórcą odrodzenia miast na terenie samorządu miejskiego i stać twardo na straży interesów mieszczańskich.

Ta rola mieszczaństwa jest tembardziej odpowiedzialna, że dotąd w zadaniach samorządu miejskiego zgodnie z dekretem samorządowym, leży opieka nad przemysłem, handlem i rzemiosłem, że posunięcia gospodarcze samorządów miejskich częstokroć zazębiają się z interesami mieszczaństwa, że wreszcie w rękach ich w dużej mierze spoczywa los szkolnictwa zawodowego.

Tak więc tylko harmonijna współpraca samorządu miejskiego z samorządem gospodarczym może zapewnić mieszczaństwu istotnie poważny wpływ na odbudowę naszego życia gospodarczego.

Zjednoczenie Mieszczańskie zawiadamia swych Członków, iż

w dniu 5 stycznia 1930 o godz. 7·30 wiecz.

urządza

w sali Tow. Strzeleckiego, przy ul. Lubicz

TRADYCYJNY OPŁATEK

na który wszystkich Członków serdecznie zaprasza

KOMITET.

Wstęp 7 zł. od osoby tylko za imiennem zaproszeniem, które wydaje codziennie między godz. 8 a 9 Sekretarjat Zjednoczenia.

Po skończonym opłatku odbędzie się przy dźwiękach muzyki 20 pp.

ZABAWA TANECZNA

Stroje wieczorowe. **Bufet we własnym zarządzie**

Uprawnienia do kształcenia uczniów rzemieślniczych a Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

W związku z uchwałą, jaką powzięła Izba Rzemieślnicza na plenarnem Zebraniu jeszcze w dniu 15 bm. bawili w Warszawie, Prezydent Izby Rzemieślniczej w Krakowie Jan Wolny w towarzystwie posła Mianowskiego, którzy odbyli w tej materji konferencję w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Prezydent Izby przedstawił zajęte przez Izbę Rzemieślniczą na plenarnem Zebraniu stanowisko o prawach nabytych przez rzemieślników, którzy uprawnienia uzyskali na mocy austrjackiej ustawy przemysłowej.

Na podstawie wyników konferencji Izba Rzemieślnicza w Krakowie zwołuje Zjazd Izb Małopolskich na 28 bm., na którem będzie przedstawiciel Ministerstwa Przemysłu i Handlu z Warszawy, a to celem uregulowania tej sprawy we wszystkich Województwach Małopolski.

Jakie zmiany poczynił Rząd w projekcie ustawy o ubezpiecz. społecznem?

(Iskra) Wycofany z sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznem został przez ministerstwo pracy i opieki społecznej zmieniony w całym szeregu zasadniczych punktów, a zmiany te są zatwierdzone już przez Radę ministrów. Zasadniczą myślą zmian jest większe zespolenie ubezpieczenia robot-

ników z ubezpieczeniem pracowników umysłowych oraz usprawnienie działalności instytucji ubezpieczeniowych. Pierwsze z tych zadań będzie uskutecznione przez utworzenie zarówno dla zakładów ubezpieczeniowych robotników, jak i pracowników umysłowych wspólnego związku zakładów, który zespoli tę część administracji ubezpieczeniowej, jaka bez względu na rodzaj instytucji wymaga jednolitego i zcentralizowanego kierownictwa. A więc do zadań związku należeć będzie uzgadnianie i uzupełnianie działalności zakładów ubezpieczeniowych w sprawach lecznictwa i profilaktyki, organizacja planowej lokaty kapitałów, usprawnienie administracji kas i t. p. Ponadto w łonie związku zakładów utworzone będą dwie odrębne sekcje, jedna — ubezpieczenia robotników, a druga — pracowników umysłowych, które zajmą się przeprowadzaniem rozrachunków między właściwemi zakładami z tytułu świadczeń pieniężnych i normowaniem wzajemnych stosunków między niemi, lustracją podległych zakładów i t. p. Ważne zmiany są również przewidziane w samej strukturze organizacyjnej kas i zakładów ubezpieczeniowych. W miejsce podwójnych organów samorządu ubezpieczeniowego (rady i zarządy) na czele instytucji stać będzie rada zarządzająca, skupiająca w swem ręku pełne uprawnienia, a nowym organem, wprowadzonym dopiero obecnie będzie dyrekcja o uprawnieniach określonych ustawowo i silnej dzięki temu pozycji. Dużą wagę przywiązują nowe przepisy do przeniesienia czysto administracyjnych funkcyj, spełnianych dotąd przez wieloosobowe i niefacho-

---

FRANCISZEK JANCZYK.

Noworoczne artystów.

Pan Pechowiecki był nieszczęśliwym człowiekiem, mimo to, iż nie był żonatym, co — jak wiadomo — zarówno w życiu codziennem, jak i w szkicach nowelistycznych, kwalifikuje jednostkę męską najskuteczniej do tytułu nieszczęśliwca.

— Co u djabła panu brakuje? — pytali znajomi, uradowani jego samobójczą miną i zalęknionem spojrzeniem.

— Do Karlsbadu jeździć nie potrzebujesz, bo w kraju chudnie się najskuteczniej, a siwizna także ci nie zagraża — mówili jadowicie, podczas gdy on w roztargnieniu gładził (szczoteczką do wąsów) łysą jak bila czaszkę.

— Tak! — zgadzał się smętnie — lecz ja jestem sekretarzem Komitetu Budowy Domu Artystów, a funkcja ta powinna być zarejestrowana w podręcznikach uczących najszybszego unieszczęśliwiania ludzi.

— Czyżby? — spytał drwiąco redaktor miejscowego „Dodatku Literackiego“ (mający dziwną idjosynkrazję do malarzy z powodu parokrotnego zwichnięcia oka na wystawie).

— Jeżeliś pan nie widział — cedził po chwili — męki redaktora, który musi wszystko przeczytać, co ludzie nadeślą do druku..., jeśli przeżywasz swoje dni bez łykania pigułek, wyrabianych przez wydawcę, lub przysyłanych przez czytelników, toś szczęśliwy, jak nienarodzone dziecię i — zamilkł, widząc iż Pechowski boryka się z wściekłą sublokatorką szewskich warsztatów, znaną pod imieniem pasji szewskiej. Wyskakiwała ona z rozszerzonych ponad miarę oczu sekretarza, a drąc jego struny głosowe, molowo zazwyczaj nastrojone, machała rękami sekretarza, jak w chorobie świętego Wita, prężąc kręgosłup, pochylonego nieszczęśliwca tak gwałtownie, że wreszcie Pechowski tocząc z ust kłęby piany (jak po zjedzeniu paru kawałków mydła) i przewracając białkami rozszerzonych desperacją oczu, począł piać, jak zarzynany chanteclair do mikrofonu:

— Ależ loterja! Panie! Loterja!

— Jaka? Klasowa loterja? — spytał ironicznie Dodatkiewicz.

— Nie! Nie! Loterja dzieł sztuki... nabywanych na podstawie zdeklarowania pewnych kwot na fundusz Budowy Domu Artystów — piał z zapienionych ust Pechowski.

— Ach! Znam! Znam! — odął wargi wzgardliwie Dodatkiewicz — oferuje się losy na obrazy, otrzymane od artystów, jako dobrowolny podarunek na cele wybudowania własnego domu... wydaje się legitymacje z numerami, potem zaś ciągnie się numerowane losy i wydaje obrazy wzamian za wpłacone kwoty.

— Taka loterja to rozkosz — mówił dalej i poprawiwszy wieczne pióro za uchem, dobijał Pechowskiego propozycją nieopatrzną i lekkomyślną (uczynioną tylko dla zlekceważenia obowiązków nieszczęsnego sekretarza).

— Zamieniłbym się z panem na zajęcia nasze — rzekł wkońcu łagodnie i niby dobrotliwie — ale od zaraz! Od jutra!

— Dobrze! — rzekł ponuro Pechowski, tonem wykluczającym żarty i możność cofnięcia propozycji, a mściwy błysk błędnych oczu skierował ku grdyce redaktora.

— Trzymam pana za słowo! — zasyczał głosem tak zawziętym, jakby trzymał redaktora za gardło — pamiętaj pan! — wykrztusił z pośród piany — gdyż przysięgam... jak pragnę podwyżki! szydzić z siebie nie pozwolę! Od jutra! — zagrzmiał i wyszedł, pozostawiając redaktora zaniepokojonego świętością straszliwej przysięgi.

— — — — — — — — —

Nazajutrz redaktor Dodatkiewicz, zapuściwszy włosy, zasiadł przy biurku w Związku Plastyków i zapoznawał się z nazwiskami długiej listy deklarantów Funduszu Budowy Domu, wbijając sobie w pamięć wysokość kwot, ofiarnie zapowiedzianych w ładnych słowach P. T. ofiarodawców. Nauczył się szybko na pamięć uwag, zdobiących nazwiska licznych filantropów i przyjaciół sztuki, uwag sprecyzowanych jedrnie w słowach:

„Nie płaci“,

„Nie będzie płacił“,

„Nie chce płacić“,

„Deklarował dla żartów“,

„Podpisywał dla zachęcenia innych“,

„Kazał pisać na Berdyczów“,

„Zapłaci tylko ostatnią ratę“,

„Żąda zwrotu pierwszej raty z powodu likwidacji rodzinnej galerji“,

„Chce wygrać tylko akwafortę... Fidjasza lub rzeźbę Malczewskiego“.

A inna znów P. T. deklarantka żąda notarjalnego zapewnienia o dziedzictwie artysty, którego obraz los jej może wyznaczyć.

Po przeczytaniu tej lektury Dodatkiewicz ziewnął sześćsettrzynaście razy, gdy posłyszał głos klijenta:

— Czy tu można nabyć losy Domu Artystów?

— Tak jest!

we zarządy, na czynnik fachowy (dyrekcję), z równoczesnem wzmocnieniem stanowiska dyrektora, co zapewni sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego. Do objęcia stanowiska dyrektora w kasach wymagane będzie spełnienie szeregu warunków, dających gwarancję, że na czele administracji kasy stać będzie człowiek o pełnych kwalifikacjach zawodowych.

Należy nadmienić, że dla usprawnienia ściśle leczniczych działalności kas poważnie będzie wzmocnione stanowisko naczelnego lekarza kasy.

Obrony doczekały się również prawa pracowników umysłowych, którzy dotąd nie mieli żadnego wpływu na działalność kas, jako stale majoryzowani liczbą ubezpieczonych robotników. Według przepisów obecnie zmienionych w większych kasach mandaty w radach zarządzających będą rozdawane wedle zasady proporcjonalności, stosownie do ilości ubezpieczonych robotników i pracowników umysłowych, a w kasach mniejszych conajmniej jeden mandat w radzie zarządzającej, rezerwowany będzie dla przedstawiciela pracowników umysłowych.

Wiek uprawniający do pobierania renty, bez względu na zdolność do pracy obniżony został z 65 na 60 lat.

Nadzór nad związkiem zakładów sprawować będzie minister pracy i opieki społecznej, a nad poszczególnemi zakładami — urzędy ubezpieczeń, które utworzone będą w siedzibie każdego zakładu ubezpieczeń robotników i pracowników umysłowych. W zakresie lecznictwa i profilaktyki nadzór państwowy nad instytucjami ubezpieczeniowemi będzie sprawowany w ścisłem porozumieniu z państwową służbą zdrowia.

— Czy każdy los wygrywa?

— Każdy!

— Czy niema losów gratiso-

— Niestety niema.

— Czy się za losy płaci po wygraniu? gotówką? czy ratami?

— Ratami, ale przed wygraniem.

— Czy pierwszą ratę płaci się także?

— Oczywiście.

— A to do... widzenia... z taką loterją! Gdzież tu jaka dobroczynność?!... Cygany!...

Resztę słów stłumił dźwięk szyby w drzwiach wchodowych, rozbitej „przypadkowo" przez wychodzącego w gniewnem uniesieniu klijenta, oraz pieszczotliwy sześćdziesięcioletni dyszkancik niewieści, zwracający uwagę mopsika — Fikusia na konieczność przestrzegania porządku w salonie obrazów.

— Niech się pan nie dziwi, ale mój Fikuś interesuje się po swojemu obrazami — tłumaczyła klijentka maniery biegającego pieska. On zaś, to jest Fikus a nie sekretarz wznosił tylną nóżkę po kolei przed każdym obrazkiem, oszczędzając tylko obrazy Szukalskiego, nie umieszczone zresztą w tym gmachu.

— Czy mogłabym wygrać „Hołd pruski" Matejki? Co? Nie macie? No to namalujcie! Tylu was należy do Związku. Zróbcie tylko o metr krótszy a o dwa metry niższy. bo mam prawie taką ścianę. Ale podpis Matejki musi być duży i oryginalny — szczebiotała do sekretarza, zdumionego zarówno propozycją klijentki, jak i manierami Fikusia, oglądającego w tej chwili na swój sposób nogi pana sekretarza.

On zaś, to jest sekretarz a nie Fikuś, uczuł gorąco w skroniach i w prawym bucie, rejterując za biurko z miną, która wypłoszyła deklarantkę, a pieska zachęciła do dłuższego ujadania pod adresem sekretarza komitetu, Związku i wszystkich obrazów, wśród których uważny widz dostrzegłby brak prac Szukalskiego.

Nowe skrzypienie starych drzwi i nowa klijentka ze starą pretensją.

— Czy mogę prosić o zwrot pierwszej raty?

— Nie? No to drugiej!...

— Dlaczego nie można?

— Przecież pani wogóle zapłaciła jedną ratę!

— No prawda! Ale przed dwudziestu laty! To już chyba procent narósł do wysokości następnej raty! Domagam się tylko zwrotu moich pieniędzy, które wam przyniosły ładny dochód. Nie możecie stale żyć z moich pieniędzy! cudzym trudem... Żebyście mi dali bodaj taki maleńki obrazek Stanisławskiego dla zachęty, byłabym zapłaciła i drugą i trzecią ratę — ale tak na niewidziane... po ciemku... nie daję nigdy... Pan nie wie, kto ja jestem! Ja się obrażać ani obdzierać nie pozwolę...

Po małej godzince spazmów, zakończonych interwencją karetki pogotowia, zawezwanej telefonicznie i na koszt komitetu przez Dodatkiewicza, pacjentka odeszła z resztą parasolki, zdefektowanej przy tłuczeniu szkła w pięciu akwarelach Grotta i w jednym pastelowym dużym obrazie Stachiewicza, ofiarowanym przezeń (po słynnym darze rękopisów Sienkiewicza, Bałuckiego i Blizińskiego), z okazji jubileuszowego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy pracy artystycznej.

Dodatkiewicz czuł teraz lód w całem ciele, z wyjątkiem części ciała macerującej się w bucie oglądanym przez Fikusia i toczył wśród nerwowych drgawek pianę wściekłości, obfitą jak po zjedzeniu paru kawałków mydła, używanego — jak wiadomo — przez sekretarzy wszelkich komitetów do korespondencji z małymi i z dużymi protektorami i protektorkami.

Następnie począł, jak sobowtór Pechowskiego — gładzić łysiejącą w gwałtownem tempie głowę szczoteczką do zębów, stanowiącą dar fabryki szczotek i pendzli na budowę Domu Artystów.

Na szczęście w chwili. gdy z okolicy zapienionych warg poczęły Dodatkiewiczowi wypadać całe kłęby owłosienia, zwanego wąsami, woźny redakcyjny dużym dzbankiem rzeźwiącej ale zato mokrej wody cucił redaktora z ciężkiego omdlenia, w jakie popadł pod wpływem wizji zajęć sekretarza Budowy Domu Artystów, przeżywanej na skutek barwnych opowiadań Pechowskiego.

Przywrócony do rzeczywistości dostrzegł nachylonego nad sobą nieszczęśliwego zazwyczaj Pechowskiego, dziwnie rozpromienionego w tej chwili i dowodzącego z zapałem rzeczy zdumiewających, lecz niewątpliwie prawdziwych, bo popartych podziękowaniem wydrukowanem w Tygodniku „Zjednoczenie", zamieszczonem przez Komitet Budowy Domu Artystów dla „pragnącego pozostać niewymienionym ofiarodawcy", który złożył na Dom Artystów w Krakowie kwotę tysiącdwieście złotych gotówką!

Fakt ten wpłynął oszałamiająco nietylko na Dodatkiewicza i nietylko wyleczył Pechowskiego z melancholji, ale stał się źródłem renesansu piwnego w sferach artystycznych Krakowa, które od chwili owych podziękowań poczęły unikać wszelkich napojów wyskokowych, zaspakajając znane ze swej stałości pragnienie artystów sławnem piwem Jana Götza Okocimskiego.

Reforma finansowa Niemiec.

Gdy dawniej kryzys gospodarczy uważano za nieuniknione nieszczęście i naogół wyczekiwano, dopóki nie przeminie skutkiem automatycznego działania żelaznych praw gospodarczych, dzisiaj usiłuje się kryzysom zapobiegać i walczyć z nimi.

Przykład takiej nowej taktyki widzieliśmy niedawno w Ameryce. gdzie natychmiast po krachu giełdowym, który zdawał się zapowiadać zawieruchę gospodarczą — zebrał się natychmiast komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezydenta Hoovera, który z ustalonym planem zabrał się do walki z nadchodzącym kryzysem.

Wypadki w Ameryce otworzyły oczy ekonomistom niemieckim. Gospodarka niemiecka od dłuższego czasu przechodzi kryzys. Jakiś czas pocieszano się, że przyczyną tych trudności są czynniki zewnętrzne. Wmawiano sobie, że prędzej czy później konjunktury światowe się zmienią i że wtedy wszystko pójdzie znowu jak z płatka.

Nagle zewsząd odezwały się głosy: niema czasu do stracenia, nie należy biernie czekać na zmianę konjunktur — jeżeli sami sobie nie pomożemy, nikt nam nie pomoże.

Zaczęło się gorączkowe rewidowanie i badanie całego powojennego ustawodawstwa skarbowego, co do jego kryzysotwórczych właściwości.

Rezultaty tego badania były rewelacyjne. Z dokładnych obliczeń okazało się, że wytwórczość kapitałów jest obłożona najróżniejszemi podatkami w takim stopniu, że gromadzenie kapitału jest najgorszym interesem. Wyliczono najdokładniej, że człowiek przedsiębiorczy, prowadzący swój warsztat pracy, zapobiegliwie i osiągający skutkiem tego pokaźniejszy dochód, musi oddawać do 70% osiągniętego zarobku tytułem najróżniejszych podatków państwowych i komunalnych.

Wiele rewelacyjnych rzeczy wywleczono na światło dzienne i przeprowadzono dowód, że wpływy konjunktur światowych mają dla kryzysu tylko drugorzędne znaczenie, gdyż najważniejszą i najistotniejszą przyczyną kryzysu jest złe ustawodawstwo skarbowe, niezliczone, różnorodne podatki i opłaty, nakładane nieopatrznie w latach powojennych bez żadnej kalkulacji gospodarczej.

Wyjaśniło się nadto i to, że w tych warunkach niepodobna myśleć, że kryzys pewnego dnia przejdzie i nastaną lepsze czasy. W takich warunkach żadna konjunktura nie pomoże, chyba jakaś wyjątkowa, zdarzająca się raz na sto lat — ale i wtedy tylko na krótki czas mogłaby przyjść poprawa.

W rezultacie podniesiono w całym kraju wielki krzyk: Należy natychmiast przeprowadzić reformę finansową, inaczej będzie katastrofa.

Kanclerz Müller, przedstawiciel socjalistycznego rządu, wzniósł się ponad postulaty swej partji — wymuszając na niej zgodę na przedłożenie prokapitalistycznego projektu reform fiskalnych. Musiał stoczyć rozpaczliwą walkę ze sobą samym. Z jednej strony ideały socjalistyczne, nakładały nań obowiązek prowadzenia walki klasowej na każdem stanowisku, obowiązek prowadzenia takiej polityki gospodarczej, któraby wiodła do upadku kapitału i wytwarzała grunt dla uspołecznienia warsztatów produkcji, z drugiej obowiązek sternika potężnego państwa, aspirującego do gospodarczego przodownictwa w Europie kazał mu odstąpić od programu partji. Zwyciężył mąż stanu nad mężem programu partji.

Rząd Müllera opracował w błyskawicznym tempie projekt reformy finansowej i przedstawił go w tych dniach parlamentowi.

Program reformy finansowej obejmuje 14 punktów:

Podatek dochodowy obniżony będzie w trzech etapach. Od 1 lipca 1930 do 1 stycznia 1932 suma wpływów z podatku dochodowego zredukowana będzie o 12 procent, w ciągu następnego półtora roku o dalszych 8 procent, a w trzecim okresie półtorarocznym jeszcze o pięć procent. Czyli po czterech latach zmniejszenie wynosić będzie 25 procent. Granica dochodu wolnego od podatku podniesiona będzie kolejno etapami z 1200 marek na 1440, następnie do 1560, a wreszcie do 1800 marek dla osoby samotnej. Stawka najwyższa z 40 procent obniżona będzie do 33 i jednej trzeciej procentu i stosowana będzie przy dochodach znacznie wyższych niż stosowana jest obecna najwyższa stawka.

Przy podatku majątkowym granica majątku wolnego od podatku przesunięta zostaje z 5000 na 20.000 marek.

Podatek przemysłowy obniżony zostanie o 20 procent, co stanowić będzie 170 miljonów. Nie jest jednak wykluczone, że podatek ten wogóle zostanie zniesiony, czego domagają się energicznie wszystkie niesocjalistyczne stronnictwa parlamentu.

Obniżone zostaną ciężary przemysłu z tytułu odszkodowań.

Obniżony zostaje podatek od spółek akcyjnych, podatek od papierów wartościowych i podatek od obrotów giełdowych jak również podatek od rent.

Zniesiony zostaje podatek od cukru.

Natomiast podwyższony zostaje podatek od piwa, papierosów i tytoniu.

Parlament uchwalając votum zaufania rządowi kanclerza Müllera, zadeklarował, że zasadnicze punkty tego programu akceptuje. W toku dyskusji przewidziane w tym planie ulgi i zniżki podatkowe zostaną jeszcze bardziej rozszerzone.

* * *

Oto w jaki sposób Niemcy zabrali się do walki z kryzysem gospodarczym. Hasłem, które się słyszy obecnie jak Rzesza długa i szeroka jest: reforma finansowa, redukcja ciężarów podatkowych!

A my, żyjący o miedzę do tego potężnego systemu gospodarczego, który mobilizuje swe siły do wielkiej ofenzywy? Czy nie czas, abyśmy także namyślili się i zastanowili, czy naprawdę tak jest, jak twierdzimy, że w obecnych warunkach poważniejsza reforma finansowa mogłaby nam bardziej zaszkodzić niż pomóc? Czy naprawdę najważniejszem naszem zadaniem w tych ciężkich czasach jest „wychowanie obywateli Rzeczypospolitej na dobrych płatników i walka z zakorzenioną tradycyjną niechęcią płacenia podatków?“



Czytelniku! Ilu zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie“?

Składajcie oszczędności

w Banku Spółdzielczym w Krakowie, ul. św. Marka L. 8.

Bank Spółdzielczy płaci odsetki najwyższe.

Przyjmuje wkłady w złotych i dolarach. — Wypłaty uskutecznia na każde żądanie.

Kapitał gwarancyjny zł. 6,000.000.

Ze Związku Cechów krakowsk.

Trudno dziś mówić o położeniu rękodzieła, kiedy ono stanęło już u kresu swego normalnego bytu i zbliżyło się do ruiny i upadku.

Sytuację tę ocenić potrafią niestety tylko rzemieślnicy, którzy skutki tej katastrofy odczuwają najboleśniej, patrząc na zbliżającą się zagładę. jaką gotują warsztatom rękodzielniczym panujące dziś stosunki.

To też słyszy się od szeregu miesięcy głosy rozżalenia, goryczy a nawet rozpaczy.

Związek Cechów otrzymuje zewsząd skargi na obecne stosunki: wnoszą je indywidualnie rękodzielnicy i cechmistrzowie imieniem całych korporacyj, prosząc o radę i ratunek.

Dlatego też Zarząd Związku zwołał na dzień 28 listopada b. r. przedstawicieli wszystkich korporacyj w celu zastanowienia się nad sytuacją i środkami zaradczemi.

Referenci, którzy podjęli się zobrazowania położenia — w swych przemówieniach stwierdzili:

1) **brak gotówki, kredytu i zamówień,** co powoduje zastój w warsztatach, konieczność zwalniania robotników i prowadzi do zamknięcia pracowni.

Przytoczono fakta, że majstrowie, którzy zatrudniali po kilku czeladników, od kilku tygodni, a nawet miesięcy nie mieli ani jednego zamówienia — ani też grosza dochodu;

2)**brak gotówki próbuje się dziś zastąpić długoterminowemi wekslami,** których nie można eskontować — chyba na czarnej giełdzie z stratą znacznej części zarobku — lichwa święci swe tryumfy;

3) **zastój w przemyśle budowlanym,** powoduje w następstwie zastój w innych gałęziach rękodzieła — gdyż wiadomo, że przy jednym pracującym murarzu znajduje zajęcie 8—10 innych rzemieślników.

Prawdziwą klęską dla rzemieślnika są przeróżne **komunalne i państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe,** jak zakłady uniformowe. warsztaty więzienne, wojskowe zakłady przemysłowe, drukarnie itp., które rzekomo taniej produkują.

Wykazano nierealność tego zapatrywania, albowiem przedsiębiorstwa te zatrudniają wielu zbędnych pracowników, mają rozbujałą administrację, która kosztuje więcej, aniżeli wynosi godziwy zarobek rzemieślnika.

Poruszono nawet i to, że wyżsi urzędnicy zamawiają i sprowadzają towar z zagranicy, który wchodzi do kraju jako „bagaż dyplomatyczny“.

4) **Wadliwa ustawa przemysłowa.** która dała wolne cechy, otwarła drogę fuszerom: grasują oni bezkarnie we wszystkich zawodach, niekontrolowani przez nikogo nie płacą podatków i danin społecznych, produkują towar pośledniej jakości i zabijają prawdziwe rękodzieło, które pod ciężarem tych danin upada z dnia na dzień.

5) **Kwestja podatkowa,** najboleśniej dotyka wszystkich rękodzielników: wymiary uskutecznia się bez należytego zbadania stosunków majątkowych płatnika: opinij członków komisyj szacunkowych władze nie respektują, do głosu dochodzą zawistni przygodni informatorowie, którzy na tej drodze załatwiają niejednokrotnie osobiste porachunki.

Wykazano, że w roku bieżącym wymiary podatkowe pięciokrotnie przewyższyły wymiary z roku ubiegłego, który w porównaniu z rokiem bieżącym był dla rzemiosła korzystniejszy.

Podniesiono też z ubolewaniem bezwzględność Władz skarbowych **przy ściąganiu podatków w drodze egzekucji:** wspomniano o wypadku zajęcia jednej maszyny krawieckiej, bez której krawcowi niepodobna pracować.

6) **Wyrównane opłaty socjalne** na rzecz Kasy Chorych, funduszu bezrobocia, zakładu ubezpieczeń od wypadków i t. d. są dalszym powodem zubożenia sfer rękodzielniczych.

Te wszystkie bolączki wytoczono na zebraniu — domagano się nawet wystąpienia na ulice miasta, by zwrócić uwagę miarodajnych czynników na beznadziejne położenie tej warstwy społecznej, która zawsze była i chce być najbardziej lojalną częścią ludności.

W rezultacie jednomyślnie uchwalono domagać się:

1) Wstrzymania egzekucyj podatkowych do maja 1930 roku dla wszystkich rękodzielników;

2) umorzenia wszystkich zaległych po koniec roku 1928 podatków rządowych i gminnych;

3) rewizji wymiarów obrotowego i dochodowego i obniżenia tych podatków do 25%;

4) rozłożenia podatków na raty bez doliczania odsetek zwłoki;

5) zwolnienia rzemieślników VII i VIII kategorji od płacenia podatku obrotowego;

6) przekazania za pośrednictwem Izby Rzemieślniczej robót z państwowych zakładów przemysłowych rękodzielnikom;

7) natychmiastowej wypłaty należytości rzemieślnikom za roboty i dostawy rządowe;

8) utworzenie kas rzemieślniczych dla eskontowania drobnych rymes z oprocentowaniem po 10%;

9) udzielania rękodzielnikom bezprocentowych pożyczek do 500 Zł. na spłaty w przeciągu 5 lat;

10) zasilenia i złączenia w jedną całość wszelkich świadczeń socjalnych.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom składamy serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Nowy występ rozbijaczy rzemiosła.

W numerze „Głosu Narodu" z dnia 20 grudnia br. pojawił się artykuł o rzekomej akcji Koła Mieszczańskiego, na rzecz rzekomych interesów rzemieślników.

Właściwie rzecz przedstawia się następująco:

Wydział Przemysłowy Województwa Krakowskiego zajął stanowisko mylne, interpretując wyjaśnienie Ministerstwa P. i H. z dn. 22. XI. 1929 Nr. P. D. 3955/29, iż wszyscy rzemieślnicy muszą składać egzamina majsterskie, by mieć prawo kształcenia uczniów. Niewątpliwie decyzja ta jest pewnego rodzaju nieporozumieniem, bowiem raz nabyte prawa nie mogą być odebrane, a przepis odnosić się może jedynie do tych tylko majstrów, którzy swe prawa majsterskie nabyli po wejściu ustawy w życie.

Grupka wysortowanych wielkości, dawno już usunięta ze świata rzemieślniczego za szkodliwą i stale wywołującą ferment w szeregach rzemieślniczych działalność, postanowiła wykorzystać tą decyzję Województwa do napaści na wysoce zasłużonego działacza rzemieślniczego p. posła inż. H. Mianowskiego, oraz na dopieroco ukonstytuowane prezydjum Izby Rzemieślniczej i próbuje dalej obałamucać nieuświadomionych rzemieślników, podburzając ich przeciwko Rządowi i władzom Izby Rzemieślniczej z czego korzysta sprytnie „Głos Narodu" i używa tych prób rozkładowych za taran przeciw Rządowi.

Musimy przestrzec poważne sfery rzemieślnicze, aby się nie dały wciągnąć w tą niepoważną, a wysoce szkodliwą dla rzemiosła robotę, gdyż obrona interesów rzemiosła należy nie do tych, którzy chcą użyć tego nieporozumienia dla celów osobistych porachunków, lecz wyłącznie do władz Izby Rzemieślniczej któreto władze wszczęły już akcję celem zapobieżenia niewłaściwemu stosowaniu rozporządzenia, co było przedmiotem plenarnego zebrania Izby w dniu 15 bm. i na skutek czego Prezydent Izby p. Jan Wolny wraz z p. posłem Mianowskim wyjechali do Warszawy, dla interwencji w tej sprawie.

Dziwi nas bardzo uczestnictwo w tej niewłaściwej i na niewłaściwem miejscu robocie niektórych radców Izby Rzemieślniczej, którzy powinni wiedzieć, że obowiązkiem ich jest obrona interesów rzemieślniczych na terenie Izby Rzemieślniczej, do czego mają i prawo, w którym nie są wcale skrępowani.

Nieliczna grupka rzemieślników biorąca udział w zebraniu w Kole Mieszczańskim nie zdawała sobie zapewne sprawy, że została użyta za taran do walki z Rządem, co z artykułu „Głosu Narodu" nader jest widocznem.

Federowicz i Palugyay
Kraków, Podwale 6 (dom własny)
Hurtowny handel win i wytwórnia win musujących.
Własne winnice. Zaprzysiężeni dostawcy win mszalnych.
Tel. 0123 Adres Telegr.: Federopalugyay.

BUDUJMY DOM ARTYSTÓW
NAJELEGANTSZE PREZENTY GWIAZDKOWE,
NAJWYKWINTNIEJSZE PODARKI ŚLUBNE,
NAJMILSZE PAMIĄTKI IMIENINOWE,
NAJCENNIEJSZE UPOMINKI JUBILEUSZOWE,
I NAJKULTURALNIEJSZE FUNDACJE ZBIOROWE.
z okazji urodzin, imienin, zaślubin i rocznic wszelkiego rodzaju,
stanowią
DEKLARACJE KOMITETU BUDOWY DOMU ARTYSTÓW
które nabywać można
W ZWIĄZKU PLASTYKÓW W KRAKOWIE, PLAC ŚW. DUCHA 5,
w cenie: 60·— zł., 120·— zł., 240·— zł., 300·— zł. i 360·— zł.,
płatne w dziesięciu ratach miesięcznych.
Deklaracje K. B. D. A. uprawniają do udziału w losowaniu
ORYGINALNYCH OBRAZÓW LUB RZEŹB
NAJWYBITNIEJSZYCH ARTYSTÓW POLSKICH
już po złożeniu pierwszej raty.

BIBLIOTEKA JAGELLONICA

Ceny ogłoszeń na ostatniej stronie:

Cała strona	110·— zł.	1/8 strony	20·— zł.
1/2 strony	65·— »	1/12 »	15·— »
1/4 »	35·— »	1/24 »	8·50 »
1/6 »	25·— »	1/48 »	5·— »

Ceny ogłoszeń wśród tekstu o 50% drożej.

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.